Nr. 12 | Kraków, piątek 16 stycznia 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zwierciadło zbrodni

Wychodzi w Warszawie tygodnik **„Życie polskie“**, organ polskich **humanitarystów, protestantów i masonów**. Redaktorem tego humanitarnego tygodnika jest księgarz warszawski Ludwik Józef **Evert**, protestant, senator i sanator. Współpracownikami tego pisma są: pp. Paweł **Hulka Laskowski**, były wieloletni redaktor ewangielickiej agencji prasowej, „postępowy“ literat, zadrukowujący całe szpalty „Wiadomości Literackich“, prof. Wacław **Makowski**, były minister sprawiedliwości, poseł jedynkowy, tak bardzo reklamujący się jako patentowany humanitarysta, że aż do Paryża jeździł z odczytami o humanitaryzmie w prawodawstwie polskiem, poseł prof. Adam **Krzyżanowski** i różni inni — jak się to w Polsce zwyczajowo mówi — „porządni ludzie“, oczywiście... z „obozu marszałka Piłsudskiego“.

W przedostatnim numerze tego humanitarnego tygodnika (Nr. 3) zamieścił p. senator **Evert** artykuł p. t. „Brześć i sprawa brzeska“, w którym znajdują się następujące ewangieliczne roztrząsania:

> „Sumienie człowieka XX wieku, sumienie chrześcijanina, musi być wstrząśnięte i zaniepokojone samą możliwością tego rodzaju zjawisk! Chrześcijanin nie z paszportu, ale Chrześcijanin wierzący, widzi w człowieku bliźniego, w stosunku do którego obowiązuje go conajmniej minimum miłości, wykluczające możliwość znęcania się nad człowiekiem.
>
> Wierzymy w bezpodstawność, a już conajmniej w przesadne wyolbrzymienie zarzutów, wysuwanych przeciwko brzeskim władzom więziennym, i dlatego spokojnie oczekujemy dalszego rozwoju sprawy, która musi znaleźć i w komisji sejmowej i w niezależnym sądzie pełne oświetlenie, pełne wyjaśnienie wszystkich okoliczności i ujawnienie przekroczeń — jeżeli takowe były — ze strony osób, którym powierzony był nadzór nad uwięzionymi w Brześciu nad Bugiem.
>
> I jeżeli w ostatecznym rezultacie dochodzeń najskrupulatniejszych w komisji prawniczej Sejmu i następnie w sądzie okaże się, że bodaj mała część prawdy tkwi w postawionych zarzutach — winni przekroczenia danej im władzy muszą ponieść zasłużoną karę. Ekspiacja za grzech, o ile grzech ten miał miejsce, musi nastąpić“.

Rychło jednak okazało się, że namaszczony, ewangieliczny, pastorski ton powyższego artykułu nie był niczem innem, jak **obłudnym frazesem** mającym na celu wywołanie fałszywego **pozoru**, że są ludzie w BB, którzy kierują się sumieniem i etyką. **Obłudę** tę zdemaskował w tydzień później następny zaraz numer tegoż „Życia polskiego“ (Nr. 4), w którym pojawił się **cyniczny i brutalny** artykuł p. t. **„CICHO TAM!“** podpisany „Civis“. Redakcja „Życia polskiego“ zapewnia, że pod tym pseudonimem kryje się jeden z jej przyjaciół, „jeden z wybitnych działaczy społecznych, przekonań szczerze demokratycznych“. Sposób pisania artykułu przypomina mnie więcej styl p. Wincentego **Rzymowskiego...**

„Cicho tam!“ woła ów pan Civis pod adresem profesorów protestujących przeciw okrucieństwu brzeskiemu. Zarzuca im organ p. senatora Everta, że nie protestowali przeciw zamordowaniu prezydenta Narutowicza. W owym czasie — jak wiadomo — nie weszli jeszcze w zwyczaj „nieznani sprawcy“, którzy pojawili się dopiero przy obiciu ministra **Zdziechowskiego** i redaktora **Mostowicza**, przy zamordowaniu generała **Zagórskiego** i żandarma **Koryzmy.** Morderca Narutowicza został ujęty, postawiony przez sąd, skazany i powieszony. Przeciw czemu tu było protestować? Czy rząd ówczesny osłaniał i bronił Niewiadomskiego? A jednak humanitarne pismo p. Everta łży profesorów, że wtedy milczeli, a teraz „mają czoło podnosić święty wrzask z powodu Brześcia“.

Bezczelna kanalja z organu p. senatora **Everta** bierze jawnie w obronę łajdactwo brzeskie następującemi słowy:

> „A nad czem to podnoszą ci szlachetni ludzie krzyk z powodu Brześcia? Nad twardym regimem więziennym, nad (powiedzmy na wiarę oskarżycieli) **ochłostaniem dwóch czy 3-ch trutni politycznych. Czy Witos lub Lieberman, symbol chamstwa i szacherki politycznej, staną się męczennikami narodowymi, że zostali (dajmy na to) wychłostani w Brześciu.**
>
> Pewno, że chłosta należy do przeżytków przeszłości, ale i do **przesądów** teraźniejszości. Czy to nie jest **perswazja zdegenerowanego humanitaryzmu,** że śmierć niewinnego człowieka, że **śmierć tysięcy niewinnych żołnierzy na ulicach Warszawy,** nie jest rzeczą tak straszną, że poruszy serce i sumienie luminarzy nauki i etyki, ale **fizyczne czy nawet moralne, a u większości może tylko nerwowe cierpienia kilku macherów politycznych“.**

W tem „moral insanity“ zuchwałego (za parawanem pseudonimu) zbója bez czci i wiary — na przygwożdżenie zasługuje cyniczna pochwała katowania obrońcy z Marmaros Sziget i premjera rządu obrony narodowej, jak niemniej cyniczne powołanie się na „śmierć tysięcy niewinnych żołnierzy na ulicach Warszawy“, obciążającą sumienie (?!) sanacji...

Bezkarność oprawców brzeskich ma zostać usankcjonowana zasadą **„czeki“:**

> „Nie propagujemy wprowadzenia brzeskiej metody jako środka pedagogji i mądrości politycznej, ale **użyty doraźnie, wyjątkowo i skutecznie,** powiedzmy jako **środek prawno-rewolucyjny, jest mniej wstrząsający, jak strzelanie do siebie żołnierzy z karabinów maszynowych i armat“.**

„Środek prawno-rewolucyjny“ — oto nowe pojęcie zaczerpnięte wraz z nazwą z kodeksu **GPU**, które drab sanacyjny zaleca obecnemu rządowi wcielić do skarbca cywilizacji polskiej. Zdaniem tego adwokata Kostków Biernackich powinien był premjer Sławek powiedzieć w Sejmie prosto z mostu:

> „Rząd marszałka Piłsudskiego chwycił się środka **prawnej rewolucji**. Marszałka Piłsudskiego nie będzie sądził żaden Lieberman ani Witos, ani Trybunał Administracyjny (!), ani nawet parlament, tylko historja. **Odmawiamy** przeto wyjaśnień i wnosimy o przejście do porządku dziennego. Werdykt wyda historja“.

Werdykt wyda sumienie narodu i ludzkości, a potwierdzi go historja. Tensam werdykt, co na **GPU.**

Choć, coprawda, zachodzi obawa, że **GPU obrazi się o to zestawienie z łotrami z Brześcia** i zaskarży redakcję „Naprzodu“ za obrazę czci nie przed przyszły trybunał historji, lecz przed ziemski i współczesny sąd karny. Albowiem wielu ludzi było wprawdzie więzionych i bez sądu rozstrzelanych przez GPU, wątpić jednak należy, czy udałoby się nam dowieść **GPU** (dawnej **czrezwyczajce)** znęcanie się, pastwienie się nad bezbronnymi więźniami, czy powiódłby się nam dowód prawdy na należenie do GPU takich zboczeńców, jak ów zwyrodnialec sanacyjny, który z nonszalancją, **znamionującą urodzonych zbrodniarzy,** pisze o zadawaniu bliźnim „fizycznych czy moralnych lub **tylko** nerwowych cierpień“...

—ooo—

DO WIADOMOŚCI TYM, CO CZEKAJĄ NA „WYNIK ŚLEDZTWA“

Kostek Biernacki na herbatce u p. Piłsudskiej

Agencja „Iskra“ donosi: We środę w godzinach popołudniowych **odbyła się u p. marszałkowej Piłsudskiej tygodniowa herbatka towarzyska.** Wzięli w niej udział m. i. premjer **Sławek**, marszałek Senatu p. **Raczkiewicz**, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, prezes NIK generał **Krzemiński**, gen. **Konarzewski**, gen. **Wróblewski**, gen. **Kruszewski**, dowódca KOP, pułkownikowstwo **Czarkowscy, Wieniawa-Długoszowscy**, pułkownik **KOSTEK-BIERNACKI**, płk. **Gąsiorowski**, oraz szereg innych przedstawicieli świata politycznego i wojskowego.

—ooo—

Kapitan Miecz. Kędzierski w Zagożdżonie

„Robotnik“ donosi:

Kapitan Mieczysław Kędzierski, „kierownik“ bicia Karola Popiela, został ostatnio przydzielony do fabryki wojskowej w Zagożdżonie.

Gdy p. Kędzierski przybył na miejsce, spotkał się z tak niedwuznaczną postawą przyszłych towarzyszów pracy, że musiał... powrócić do Warszawy.

Zemsta

—o—

BB pokazał społeczeństwu, że i on potrafi robić oszczędności w budżecie.

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej panowie z BB zrobili taką oszczędność. Mianowicie z rządowego przedłożenia preliminarza budżetowego skreślili z budżetu oświaty 1,400.000 zł., a to 600 tysięcy złotych z dotacji zakładów uniwersyteckich i 800 tysięcy złotych z zasiłków dla profesorów uniwersytetów i dla instytucyj naukowych.

Pierwszy akt zemsty na profesorach uniwersytetów za protesty przeciw Brześciowi.

—ooo—

Polityczne gadanie i milczenie

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 14 stycznia.

Sejm jest: Jaki on jest wiadomo, taki, jakim go chciał mieć Józef Piłsudski. Na zewnątrz wszystko w porządku: jest parlament, jest w nim większość, jest forum, na którem można z różnych punktów widzenia oświetlać zajścia polityczne, omawiać położenie gospodarcze, wykonywać kontrolę nad rządem — słowem wszystko, co stanowi istotę parlamentu.

Ale parlament polski to instytucja — w obecnym swym składzie — specjalnego gatunku. Trzeba sobie tylko uprzytomnić, że stosunek jednego stronnictwa do wszystkich innych wynosi 247:197, czyli że to jedno stronnictwo może bez względu na prawo i zwyczaje samodzielnie o wszystkiem decydować. Tak też się dzieje i zapewne będzie się działo aż do takiego czy innego końca.

Plenum Sejmu — to w tej chwili rzecz drugorzędna. Po przeprowadzeniu „skontyngentowanej" generalnej dyskusji budżetowej ciężar działalności parlamentarnej został przeniesiony do komisji budżetowej, która miała niejako stać się terenem rozmów i porachunków z rządem za wszystko, co się stało od 30 sierpnia ub. r., od rozwiązania Sejmu po przez Brześć aż do dnia 16 listopada, w którym ukoronowane zostały poprzednie mniejszościowe rządy sanacyjne uzyskaniem przeważającej większości. Tymczasem i komisja budżetowa, dzięki swemu składowi, staje się maszyną do obgadywania budżetu, nie dopuszcza się tam celowo do wykonywania istotnej roli tej najważniejszej komisji.

Rząd niewątpliwie ma interes w tem, aby o jego polityce jak najmniej mówiono, i cel swój z każdym dniem coraz lepiej osiąga. Sprawa brzeska? Ta należy do komisji prawniczej i można przewidzieć, że także w dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości p. minister Michałowski będzie usiłował przesunąć ją na ten, narazie ślepy tor. Sprawa „pacyfikacji" Małopolski wschodniej? O niej mówiło się w dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, mówiło się półsłówkami i półtonami, tylko sam p. minister Składkowski mówił o tej poważnej sprawie prawie — na wesoło.

Stojący na zewnątrz nie mają wyobrażenia, z jakiemi trudnościami muszą walczyć nieliczni zresztą przedstawiciele opozycji w komisji budżetowej, aby bodaj poruszyć i choć częściowo oświetlić polityczne wydarzenia. W dodatku i te ograniczone wystąpienia nie mogą znaleźć odpowiedniego echa w opinji publicznej, gdyż każda próba omówienia a choćby podmalowania jakiejś sprawy politycznej znajduje odpowiedź w tak licznych białych plamach na łamach prasy opocyjnej tak, że opinja musi dojść do przekonania, że albo wcale się nie mówi o poruszających ją sprawach albo mówi się w sposób szkodliwy — nie dla systemu i osób ale dla państwa, na co prokurator słusznie reaguje czerwonym ołówkiem.

Tendencja i taktyka rządu są zupełnie proste, niema w nich ani komplikacji ani jakichś „demonicznych" planów. Rząd ma większość i nakazuje jej uchwalić budżet bez zbytniego i jego zdaniem niepotrzebnego balastu politycznego. Budżet musi się mieć formalnie uchwalony choćby dla utrzymania wobec zagranicy fikcji, że w Polsce niema dyktatury, że wszystko idzie normalnym dla ustroju republikańskiego trybem. Co będzie po uchwaleniu budżetu, można łatwo wykombinować na podstawie tego, co się obecnie wyprawia. Oto po blisko rocznym okresie bezsejmowym — ściśle od marca ub. r. — mamy Sejm i zdawałoby się, że w tym czasie nazbierało się dość dla jego pracy materjału. A tymczasem plenarne posiedzenia Sejmu, pomijając ich rzadkość, zajmują się bądź sprawami drugorzędnemi (różne ratyfikacje), bądź zabierają się do uchwalenia nowych ciężarów na ludność i nowego zdyskredytowania państwa przez wydzierżawienie monopolu zapałczanego i kolei węglowej. A robi się to celowo i rozmyślnie: nie można opozycji całkiem zamknąć ust w komisji, odbiera się jej możność przemawiania z trybuny i przez cenzurę odcina się ją od społeczeństwa. Bo i na co sanacji polityka? Słuchać i głosować — to są zadania jej w Sejmie; rządzić i nie mówić, to jej dążenie w kraju. O polityce musi się milczeć a przynajmniej mówić o niej niedomówieniami.

Memorjał profesorów politechniki lwowskiej

„KURJER LWOWSKI" GASI ILUMINACJE „ISKRY"

Wbrew wieściom, rozsiewanym przez sanacyjną ajencję „Iskrę" w sprawie memorjału profesorów politechniki lwowskiej do p. prezydenta Rzeczypospolitej, „Kurjer Lwowski" dowiaduje się, że sprawę memorjału na ogólnem posiedzeniu profesorów referował prof. Tokarski. **Memorjał jest zredagowany w bardzo stanowczym tonie.** — Do Warszawy przywieźli go profesorowie: Tokarski i Minkiewicz. Po otrzymaniu odpowiedzi od p. prezydenta **memorjał ma być ogłoszony w prasie.**

Na uwagę zasługuje fakt, że na zebraniu profesorów padały podobno głosy **za ostrzejszym tonem memorjału.** Memorjału profesorów **nie podpisał prof. Matakiewicz**, były minister w ostatnim gabinecie p. Piłsudskiego.

Wodzowie bez armji

Donoszą z Warszawy, że 14 bm. odbyły się w klubie BB narady „grupy robotniczej" tj. posłów i senatorów (razem 32) wchodzących w skład BB a mających pretensje do nazywania się „przedstawicielami świata pracy". Panowie ci, którzy przy wyborach nie otrzymali ani jednego mandatu z rąk robotników, mają czelność zajmować się sprawami robotniczemi, mimo że jako zasiadający w klubie rządowym ani palcem nie ruszą, aby rząd coś dla klasy robotniczej zrobił np. w dziedzinie bezrobocia. Wiadomo jednak, o co tym panom chodzi, czego zresztą nie tają: o rozbicie Związków zawodowych, o utworzenie „związków" na modłę faszystowską, gdzie mogliby liczyć w przyszłości na mandaty, zamiast jak teraz na kopniaka.

I któż to wysuwa się na opiekuna „świata pracy"? Oto przewodniczącym tej „grupy robotniczej" w BB został dr. Emil Bobrowski, który na klasie robotniczej wywindował się na powierzchnię życia politycznego, oto członkami zarządu tej grupy zostali ex-NPR-owcy Fichna i Waszkiewicz, których własne stronnictwo wyrzekło się a znaleźli przytułek w BB; oto „łącznikiem" między BB a tą grupą został p. Hołówko, którego przejście z socjalizmu na wysoki urząd i stąd na wiceprezesa BB już opisaliśmy; oto „przedstawicielem" świata pracy zostaje pos. Leopold Tomaszkiewicz, b. suplent gimnazjalny, b. oficer II oddziału (defensywy), obecnie redaktor głównego organu sanacyjnego i wreszcie p. Pączek, twórca „ideologji" BBS i pierwszy, który porzucił ostatnią literę, gdy zwąchał, że w ten sposób przecież mandat pochwyci.

Kto za tymi panami stoi? Ano, p. Prystor z pewnością, ale robotnicy nie mają i nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Połamią sobie zęby na zorganizowanych robotnikach i zostaną czem są: przyczepkiem w klubie Radziwiłłów i Jędrzejowiczów, który musi wysługiwać się bodaj przyrzeczeniami za otrzymaną z góry zapłatę.

Uznanie za Brześć

Martyrologja więźniów brzeskich, której odpowiednika trudno się doszukać nawet w przeżyciach byłych więźniów ideowych, osiągnęła zgoła inny od zamierzonego, cel. — Więźniów duchowo nie złamała przeciwnie luminarzy Narodu z nich uczyniła, a próba rzucenia postrachu na społeczeństwo spowodowała żywiołowy, z dnia na dzień rosnący, odruch protestów. Co więcej — cud poprostu stał się, bo — ślepi przejrzeli, a głusi usłyszeli...! Nie brakło przecież ludzi, którzy w szkole marszałka Piłsudskiego wychowani, a nawet z innego środowiska pochodzący, w „legendzie" swoje credo widzieli. — Ślepi i głusi byli na wrażenia dochodzące ich z świata polskiej politycznej rzeczywistości. Trzeba było dopiero Brześcia, by ich z letargu obudzić; oczy otworzyć, słuch przywrócić. — Lecz — lepiej późno, niż nigdy. A pozatem z ludźmi tymi można z całą sympatią współczuć; bo ciężkie bole duchowe przeszli, zanim z „legendy" zrezygnowali. Ciężko ich dumę narodową dotykały enuncjacje o „narodzie idjotów", wesołych sejmach i budżetach i t. p. — Za protesty we „własnem gronie" dostawali ordynarne besztanie, a więc woleli milczeć. — Aż przyszły dni wielkie, niezapomniane — dni Brześcia. — Ucho się urwało — dzbanek nie mógł dłużej wody nosić...

Ocknęli się, pozbyli resztek wiary w „wielkiego człowieka" i przeciw zbrodni zaprotestowali. I za to tym późno nawróconym sympatję wyrazić można; bo sumienia ich to nie żelazo-beton, nie kamień niewrażliwy na cierpienia ludzi — bojowników o wolność przekonań. — A sprawcom tej dziwnej przemiany ducha narodowego możemy wyrazić nasze — uznanie.

Zaiste — choć wbrew woli — dobrze się sprawie przysłużyli.

A. Lech.

Hocki-klocki

QUENTIN DURWARD W NOWEM WYDANIU

Słynny z okrucieństwa wróg sejmokracji, król francuski **Ludwik XI obcował w zażyłej przyjaźni z katem**, jak to jest plastycznie opisane w poczytnej powieści historycznej Waltera Scotta p. t. „Quentin Durward".

Żeby jednak którakolwiek **koronowana czy niekoronowana królowa** obcowała towarzysko **z katem, — takiego przykładu historja nie zna.**

SCHACHERLE

Urzędowa „Gazeta Lwowska" nie chowa pod korcem talentów swego naczelnego redaktora, którym jest — jak już nasi czytelnicy wiedzą — p. **Marceli Schacherle-Szarota.**

We wczorajszym numerze tej **urzędowej** gazety pojawił się ciekawy artykuł wstępny p. t. „O dobór ludzi", mający na celu usprawiedliwić ostatnie nominacje. Artykuł ten natrząsa się z ludzi, którzy krytykują **niefachowość** sanacyjnych dygnitarzy od ministra do starosty i zarzucają temu, że jest za młody i nie posiada żadnego doświadczenia, tamtemu, że jest nieukiem, trzeciemu, że nie ma szkół ukończonych, a wogóle narzekają na to, że coraz więcej posad obsadza się oficerami.

Na te zarzuty odpowiada p. Schacherle-Szarota: głupstwo fachowość, głupstwo wiedza, głupstwo kwalifikacje, — kraj potrzebuje ludzi o „szerszych horyzontach". To grunt! Nie dzielmy się na „speców" i „niespeców".

GDYBY DZIŚ ŻYLI...

Napoleon Wielki powiedział:

— Grattez le Russe et vous trouverez le Tartare.

Znaczy to po polsku:

— Poskrob Moskala, a doskrobiesz się Tatara.

Gdyby żył dzisiaj, powiedziałby:

— Poskrob sanatora, a doskrobiesz się Moskala.

— — — — — — — —

Sławny kanclerz szwedzki XVII wieku **Oxenstjerna** pisał do swego syna:

— Nescis, mi fili, quantula sapientia mundus regitur.

Co w polskim przekładzie znaczy:

— Nie masz pojęcia, mój synu, jak mała doza mądrości rządzi światem.

Gdyby żył w naszych czasach, napisałby:

— Nescis, mi fili, quanta stultitia mundus regitur.

W polskim przekładzie brzmiałoby to:

— Nie masz pojęcia, mój synu, jak ogromna głupota rządzi światem.

NOWI PANOWIE

— Dziś trzęsą Polską średni ludzie.

— Co to znaczy: średni człowiek?

— Ani wielki mędrzec, ani mały głupiec.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z kraju, gdzie odpoczywa marsz. Piłsudski

BUTNY WYWIAD PORTUGALSKIEGO MINISTRA. — A JEDNAK RUCH OPOZYCYJNY SIĘ PODOBNO WZMAGA

Chcemy tu podać garść świeżych wiadomości z Portugalji, państwa, gdzie gości obecnie faktyczny kierownik rządów w Polsce na odpoczynku po walce ze „ślabowanemi portkami".

Otóż portugalski minister spraw wewnętrznych świeżo wyraził poglądy rządu dyktatorskiego na sytuację wewnętrzną — w wywiadzie dziennikarskim, udzielonym redaktorowi „Diario Noticias".

Minister oświadczył, że rząd powziął wiadomości o proponowanych przez jednego z najbardziej reprezentatywnych przeciwników dyktatury — podstawach stopniowego powrotu do sytuacji normalnej i konstytucyjnej.

Proponuje się mianowicie stworzenie rządu, na czele którego stałby republikanin, generał Noton de Matos, były minister wojny; nadto przywrócenie dawnych stanowisk **wszystkim funkcjonarjuszom więzionym, wydalonym z kraju lub zesłanym**, usunięcie zaś tych funkcjonarjuszów wojskowych lub cywilnych, których poglądy nie są do pogodzenia z ustrojem republikańskim. Wreszcie zwołanie konstytuanty, złożonej z sześćdziesięciu członków, którzyby opracowali nowy projekt konstytucji.

Minister oświadczył: „Te propozycje prowadziłyby do odbudowy stanu, poprzedzającego rewolucję z 28 maja („majowy" i również z roku 1926 zamach stanu Ramona Carmony). Gdyby rząd je przyjął, zostałby potępiony przez całą (?) armję".

Co się tyczy partji jedności narodowej (jedynka portugalska) minister zastrzega się energicznie przeciwko oskarżeniom, jakoby nie była ona republikańska, dodając, że rośnie ona głównie skutkiem przyłączania się do niej żywiołów szczerze (!?) republikańskich.

Charakterystycznem jest, — że paryski „Le Temps", z którego czerpiemy te szczegóły dodaje:

„Z innej strony donoszą, że **opozycja republikanów zaznacza się coraz bardziej** i że naczelna komenda armji mozoli się nad uniknięciem **grożącej rewolucji**. Deklaracja ministra spraw wewnętrznych wskazuje, że rząd odrzuca ideę ministerstwa przejściowego, któreby przywróciło swobody konstytucyjne".

Słowem, Portugalja nie może się doczekać nawet swojego Berenguera, jak sąsiednia Hiszpanja.

W kraju, rządzonym przez najbliższego co do czasu naśladowcę 13 maja — położenie nie zarysowuje się dość jasno nawet dla dziennika tak dobrze poinformowanego w sprawach z zakresu polityki zagranicznej, jak „Le Temps". Dyktatura portugalska zdusiła wszelkie życie publiczne, przy pomocy alfonsów do cna sprostytuowanej przez siebie cenzury — pozbawiła prasę możności odzwierciedlania tego, co w kraju myślą i czują: — Otworem stoi tylko pole dla różnych domysłów i wersyj. Jeżeli stosunkowo tych wersyj mniej przecieka przez prasę cudzoziemską — to dlatego, że Portugalja nie tworzy żadnej drażliwej pozycji w politycznym ruchu europejskim. **Leży jakby na uboczu, na marginesie zainteresowań Europy, które się kotłują w innych punktach.**

Jeżeliby komu chodziło o studja nad tem, dokąd dobrnąć może dyktatura — kraj ten posiada cechy zbyt swoiste, aby się nad nim zastanawiać.

„MŁOT i PŁUG"

W stolicy wychodzi pisemko z powyżej podanym tytułem. Jestto organ BBsynowskich niby to związków zawodowych, redagowany przez Marjana Malinowskiego (Wojtka), a zasilany artykułami takich oto „pączków" zawodowego ruchu robotniczego jak „tow." Jędrzej Moraczewski i „tow." Zofja Praussowa. W numerze ostatnim przed nowym rokiem znalazłem kwiatki, które warto jeszcze dziś przytoczyć, a to z tego powodu, że na łamach „Naprzodu", z konieczności, codziennie znajdują się takie ponure rzeczy, że poniższe uwagi może czytelników „Naprzodu" cośkolwiek rozweselą. A więc pisemko uderza młotem i głosi, że: Obóz CKW rozlatuje się jak domek z kart, natomiast „Centralne Zrzeszenie Związków Zawodowych" (ho ho!) wzrasta w siłach z każdym dniem". „Odrodzony socjalizm polski po rozłamie przeorał już dostatecznie glebę i ziarno da pożądane plony". „Jest szczęściem, że większość obywateli przy wyborach dała posłuch myśli państwowej, potężną wolą współpracy z rządem, opromienionym światłą postacią „Wielkiego Człowieka", człowieka, któremu nie są obce **najmniejsze nawet komórki** polskiego życia państwowego i **społeczno-politycznego** we wszystkich jego poczynaniach, poglądach i dążeniach **ekonomiczno-gospodarczych**, czy **polityczno-ideologicznych"**. Po przeczytaniu tego, co tu przytoczyłem, odwróciłem wszystkie kartki i wymalowanym w tytule tej gazetki, pługiem przeorałem wszystkie stronice, chcąc do djabła doszukać się jakichś plonów. Szukałem jakiejś statystyki członków tego „zrzeszenia", wykresów, stanu zatrudnienia, wywalczonych podwyżek płac. Bo żyjąc w kraju rządzonym od kilku lat przez człowieka o tych przymiotach dopiero co wyliczonych, którychby się nie powstydzili wszyscy mężowie stanu, razem wzięci, od stworzenia świata, musi być jakikolwiek dobrobyt w tych „masach", które się tak garną pod te opiekuńcze, wszechwiedzące i wszechmogące skrzydła. Nic z tego! Nareszcie znalazłem coś. Coprawda na ostatniej stronicy i drukiem petitowym. Opłacił mi się jednak trud przeszukania aż 16 stronic tych bzdurstw i frenetactw. W tem, co znalazłem, mieści się wszystko. Czytam: „Szanowni Towarzysze! Przysłowie mówi, że „z próżnego i Salomon nie naleje". „Pismo nasze wygląda dzisiaj, tak jak wyżej przytoczone przysłowie mówi. „Już niema z czego nalać" i dlatego „Młot i Pług" nie ukazał się 1 grudnia". „Z **wielkim trudem** udało się nam wydać numer obecny, przeważnie **na kredyt** — ale drukarz zapowiedział, że więcej kredytować nie będzie, dokąd mu nie oddamy zaległego długu, sięgającego ładnych kilka tysięcy złotych, a pragnęliśmy Was kochani czytelnicy **rozweselić (!!)**, wydając i noworoczny numer „Młota i Pługa". — Gdzież więc te masy, które się do was garną, że takiego dychawicznego pisemka nie jesteście w stanie utrzymać? Nie szukałem więcej tej gazetki, ale ciekawy jestem, czy redakcji „Młota" udało się swoich niewdzięcznych czytelników rozweselić na nowy rok. Naczelny redaktor podpisuje to pisemko, z dodaniem swojego dawnego, pełnej chwały, pseudonimu (Wojtek). Przed laty nasza partja wydawała świetne pismo polityczno-humorystyczne p. t. „Hrabia Wojtek". Tytuł ten był aluzją do imienia czynnego w owych czasach polityka. Wobec tego, że redaktor „Młota" zasiada obecnie w jednym klubie z spadkobiercami wyżej wspomnianego polityka, to mógłby pismku swojemu, jeżeli jeszcze wychodzi, nadać odrazu tytuł „Hrabia Wojtek".

Ale jedno zastrzeżenie. Ze strony tytułowej tego pisemka musi zniknąć nadużywane przez was hasło, iż „Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników". Nie daj Boże, żeby budowniczymi przyszłości klasy robotniczej w Polsce byli koledzy klubowi posła Wojtka, pp. Lubomirscy, Dzieduszyccy et consortes.

Maksymiljan Fischgrund.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Wiadomości polityczne

SOCJALISTA ZNOWU PREZYDENTEM PARLAMENTU FRANCUSKIEGO

Dnia 13 bm. zebrał się parlament francuski na sesję wiosenną. Największe zainteresowanie budzi sprawa wyboru prezydenta republiki, który ma nastąpić za cztery miesiące. Kandydatem, któremu przepowiadają największe szanse, jest Poincare. Szanse Brianda zmniejszyły się ostatnio wskutek niezadowolenia z jego polityki wobec Niemiec. Ponieważ oprócz chorego Poincarego niema poważnego kandydata, możliwy jest ponowny wybór Doumergue'a, mimo że się opiera. Izba wybrała prezydentem ponownie socjalistę Ferdynanda Bouisson. Otrzymał on 227 głosów, zaś kontrkandydat umiarkowany radykał Bouilloux 200 głosów.

ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ?

Urzędowa paryska agencja Havasa donosi z Genewy, że Rada Ligi narodów porozumiała się z przewodniczącym przygotowawczej komisji rozbrojeniowej Loudonem, żeby termin zebrania się międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej wyznaczyć na 14 lutego 1932 w Genewie. — Brany przedtem w rachubę jako miejsce konferencji Wiedeń został zarzucony.

Bezinteresowni posłowie BB

DEKLAMACJE SEJMOWE, A GOTÓWKA MIEJSKA

Mieli katownię w Brześciu — ale zato, jakże bezinteresowne — Katony! Niedługo trwa nowy Sejm, a już w Łodzi wysunęła się nieładna afera, dotycząca jednego z posłów BB.

Samorząd łódzki z tytułu zawartych koncesyj i posiadanych pakietów akcyj prywatnych spółek: „Kolej Elektryczna Łódzka" i „Łódzkie Towarzystwo Elektryczne" ma prawo delegowania do władz tych dwóch towarzystw przedstawicieli swoich, którzy reprezentują w nich interesy miasta. Narówni z prywatnymi akcjonarjuszami delegaci ci otrzymywali znaczne, sięgające *kilkunastu tysięcy zł.* rocznie wynagrodzenie, będące faktycznie dywidendą od reprezentowanych przez nich akcyj.

Utarł się był zwyczaj za poprzedniej kadencji, że te sumy, jako honorarjum własne, zatrzymywali oni dla siebie. W r. 1927 Rada miejska Łodzi uchwaliła wniosek klubu PPS, że sumy powyższe mają być przelewane do kasy miejskiej. Uchwałę tę następnie rozszerzono jeszcze na członków komisyj rewizyjnych. Tymczasem w marcu 1930 roku podjęli swe „należności" z kasy elektrowni i tramwajów dwaj członkowie Rady miejskiej — b. wiceprezydent *Groszkowski* (Ch. D.) i wiceprezes Rady miejskiej — p. *Wołczyński, obecnie poseł z ramienia BB.*

Po wielokrotnych „monitach", w wyniku których p. Groszkowski, człowiek zamożny, złożył weksle na okres dwuletni, a p. *Wołczyński, dyrektor firmy „I. K. Poznański"* sumę 1.300 zł. na poczet blisko 40-tysięcznej należności i obietnicę, że zapłaci... kiedy będzie miał pieniądze — sprawa weszła pod obrady Rady miejskiej, przyczem frakcje socjalistyczne postanowiły wystąpić z wnioskiem o *wykluczenie pp. Groszkowskiego i Wołczyńskiego z Rady miejskiej*, zgodnie z artykułem 28 Dekretu o samorządzie, za *czyn hańbiący*.

Do obrad nad tą sprawą na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej nie doszło, ponieważ prawicowo-„sanacyjna" opozycja, dowiedziawszy się o zamiarze zgłoszenia wniosku, wykluczającego tych panów, korzystając, iż poprzedzającym punktem porządku obrad była sprawa subsydjum na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi" urządziła obstrukcję, wygłaszając kilkadziesiąt mów „hurra-patrjotycznych" i przeciągnęła dyskusję nad tą sprawą do godziny 2-ej w nocy, co uniemożliwiło dalsze obrady.

Następnego zaś dnia pp. Groszkowski i Wołczyński chcąc uniknąć wyrzucenia ich z Rady i napiętnowania w ten sposób, nadesłali pisma, że *zrzekają się mandatów*, czem wydali na siebie wyrok potępiający.

Oczywiście, że na tem się sprawa nie skończy. Rada miejska musi napiętnować postępowanie ludzi, którzy, wykorzystując swój mandat, zabierają grosz publiczny. Od obydwóch panów należy się *kwota około 90 tysięcy złotych* — jest to suma zasiłków *na dwa miesiące dla tysiąca bezrobotnych*, suma, która dla miasta, znajdującego się w trudnych warunkach finansowych, jest kwotą bardzo poważną. Sprawa ta winna mieć również swe konsekwencje na terenie Sejmu, którego członkiem jest p. *Wołczyński* — dwudniowy minister pracy w rządzie Świeżyńskiego — jeszcze nie tak dawno endek i czciciel niewiadomszczyzny, a dziś — „sanator" — z setnej brygady.

O DARY DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

Wedle stawu grobla: p. Wołczyński, jako dyrektor firmy I. K. Poznański, znalazł się „w niezgodzie" z uchwałą Rady miejskiej w sprawie dziesiątków tysięcy. Poseł do sejmu śląskiego Fesser, prezes sanacyjnej Federacji górników chciał, jak podaje „Polonja" korzystać z publicznej akcji dobroczynnej. Wspomniany dziennik pisze:

W tych dniach na gwiazdce, urządzonej staraniem Pow. Koła Inwal. Wojen. w Katowicach, zjawiła się również córka p. posła i płatnego prezesa federacyjnego Fessera i ku ogólnemu zdziwieniu faktycznie biednych, głód i nędzę cierpiących inwalidów, wdów i sierot wojennych, domagała się od Związku Inwalidów wręczenia dla... tatusia darów, przeznaczonych tylko dla najbiedniejszych. Oczywiście panieneczka z poselskiego rodu, ubrana w dostatni płaszczyk ciepły, pouczona została, że dary te przyniosło Dzieciątko tylko dla prawdziwie biednych — a dla „najbiedniejszych" sanatorów, pobierających przeszło 1.000 zł. miesięcznie, oraz kilkaset zł. dodatkowo mies. w charakterze prezesów federacyjnych „niestety" w biednej kasie inwalidzkiej nic niema... Panienka poszła...

Wzór do naśladowania

W sierpniu 1930 roku wybuchła w Peru rewolucja, która położyła koniec wieloletnim rządom „największego człowieka w Peru" p. Legui, który „sanował moralnie" Peru od roku 1919, gdy na czele zbuntowanego wojska wypędził ówczesnego prezydenta Pardé i sam obwołał się prezydentem. Sam p. Leguia nie został jednak przez zwycięskich rewolucjonistów wypędzony. Przeciwnie! Gdy sam chciał opuścić granice niewdzięcznej ojczyzny wysłano za nim pogoń i sprowadzono pod silną eskortą z powrotem do Limy (stolica Peru), gdzie w tem samem więzieniu, w którem dawniej „izolował" swoich przeciwników, spotkał się z całym swoim rządem w komplecie, jak również z większą częścią swoich „pułkowników".

A w tych dniach zapadł wyrok w pierwszym wytoczonym mu przez państwo procesie. Nie był to jeszcze proces karny o łamanie ustaw, nadużycie władzy i inne formy „radosnej twórczości", ale proces cywilny, w którym były prezydent Leguia i jego synowie Augusto, Jose i Juan, byli pozwani o zwrot niesłusznego zbogacenia się w czasie 11-letniej „sanacji moralnej" republiki Peru. Synowie eksdyktatora zostali obięci powództwem dlatego, że ten przezorny człowiek, a czuły papa, lokował łupy swej radosnej twórczości przeważnie na imię swoich ukochanych latorośli. Wyrok opiewa, że wszyscy czterej pozwani mają zwrócić skarbowi państwa łączną sumę 25,000.000 pesos, co na walutę polską wynosi 68,700.000 zł.

Na tyle rodzina Leguiów poszkodowała skarb państwa, lecz na wypłaceniu tej sumki nie skończą się jeszcze niedole eksdyktatora, gdyż zostało urzędownie stwierdzone, że majątek jego i jego synów wzrósł w czasie „sanacji moralnej" o pełne 50 miljonów pesos. Do pozostałych 25 miljonów pesos roszczą pretensje różne osoby prywatne, oraz instytucje handlowe i przemysłowe, które musiały się „największemu człowiekowi w Peru" i jego rodzince opłacać, aby uniknąć represyj. Szereg procesów o zwrot wymuszonych sum wraz z odpowiedniem odszkodowaniem jest w toku i według wszelkiego prawdopodobieństwa po ich zakończeniu się rodzina Leguiów będzie uboższa niż przed jedenastu laty. Sam p. Leguia ma przed sobą prócz tego proces karny, w którym prokurator ma zamiar zażądać już nie klesy, ale głowy eksdyktatora.

Trzeba jednak przyznać, że to był „zdolny" człowiek. Każdy rok dyktatury powiększał jego mienie o przeszło 12 miljonów zł. I to tylko leżący kapitał! Ile p. Leguia i jego rodzinka zdążyli wydać przez te jedenaście lat, nie zostało do tego rachunku wciągnięte. To nie jakiś tam „fotel, serdel", to nie djety poselskie, to prawdziwie „radosna twórczość". Tylko że się żałośnie skończyła.

Peru wytrzymało ją przez jedenaście lat, bo ma kopalnie złota.

Z dnia

„CZAS" — REDAGOWANY PONIŻEJ POZIOMU WILEŃSKIEGO „SŁOWA"

Rejestrowaliśmy w „Naprzodzie" fakt charakterystyczny, że w wileńskiem „Słowie" pojawił się artykuł p. Wł. Studnickiego o polityce W. Korfantego, której różne fazy różnie autor ocenia, przyczem dochodzi do wniosku, że obecnie polityka Korfantego na Śląsku, pojednawcza w stosunku do mniejszości niemieckiej, jest znacznie racjonalniejsza i zdrowsza, niż polityka wojewody Grażyńskiego.

Zdawałoby się, że w piśmie, pragnącem uchodzić za poważne, artykuł p. Studnickiego mógł być zachętą do refleksyj na temat aktualnych stosunków na Śląsku. „Czas" jednak wolał zeń wydobyć szczegół anegdotyczny, jako rzecz najciekawszą, mianowicie, że gdy sytuacja Niemiec się pogorszyła, gotów był p. K., — który przedtem współpracował z N. K. N., przygotować „dla wchodzących do Poznania Rosjan" transparent z napisem „Zdrawstwujtie bratcy".

To uznał za pieprzyk artykułu „Słowa".

Cenzura i podsłuch

Od jednego z b. posłów na Sejm otrzymujemy następujące uwagi:

Nieco spóźniony pojawia się na łamach „Naprzodu" artykuł naczelnego redaktora pisma p. Emila Haeckera, w sprawie nadużywania tajemnicy listowej oraz podsłuchów telefonicznych. — Czas przedwyborczy stał się istną plagą w tym kierunku. Jako kandydat na posła i b. poseł otrzymywałem często listy *ze znakami widocznego otwierania*, a nawet listy przezemnie pisywane nietylko do redakcji pisma, ale nawet do osób prywatnych były *świeżo klejone*. Zdaje się, że wybitni „znawcy korespondencji" znają nawet charakter pisma wielu osób. Zdarzało mi się nawet, że list wrzucony przezemnie do ambulansu pocztowego wędrował z Warszawy do Krakowa 3 dni, taką samą drogę czasem odbywał z Krakowa do Warszawy, adresowany nawet do osób z polityką nie mających nic wspólnego. Doszło do tego, że poczcie i telefonom zawierzałem wiadomości tylko w sposób domyślny, gdyż obawiałem się i tak, że osoby stojące ze mną w korespondencji towarzyskiej lub co do mych prywatnych interesów mogą się narazić jeszcze na jakie szykany, za to, że mnie znają i wymawiają moje nazwisko. Ostrożność stosować musiałem w telefonach i telegramach. Ordynarnie *kradziono* mi pisma dla mnie przeznaczone, całkiem bezczelnie *niszczono druki i odezwy* rozesłane przez nasze sfery, choć były należycie opłacone, odpowiednio pakowane i adresowane. Nawet nie samej poczcie przypisuję tu winę, tylko *bebesynom podłym i złośliwym rabusiom cudzego mienia i prawa*. Włączanie się w rozmowę telefoniczną stało się już sportem, czego na terenie Sejmu często doświadczałem i tam już ani nas to nie dziwiło. Raz — dziwnym sposobem — słyszałem rozmowę posła Kiernika ze swym klientem i ją mu za widzeniem się powtórzyłem. Co do kradzieży gazet, wszystkie pisma pozasanacyjne uskarżają się na nią. Dyrekcja poczt, czy ministerstwo na skargę wniesioną żąda dowodów. Nie zawsze można ich dostarczyć, a przyznaję się, że pobłażliwość i obawa o za surową karę na winowajcę wstrzymuje od użalań. Vox populi — nie wystarcza.

Trafiają się i dokuczliwe złośliwości, np. na adres, a nawet na treść kartki walą olbrzymie pieczęcie, *zamazujące ją nie do odczytania zupełnie*. Skutkiem tego list adresowany na ulicę Niską zaniesiono na Wilczą i dopiero przez biuro adresowe doręczono pod właściwym adresem w Warszawie. Rozumie się, iż w jednym dniu tego przeadresowania nie załatwiono.

Nadzieja matką głupich — powiada przysłowie. Nie miejmy jej więc i nie łudźmy się, że się te stosunki poprawią, *należą bowiem do dzisiejszego systemu „silnej ręki"*.





Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę stycznia wykazuje zapas złota 562,287.000, tj. o 43.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 12,174.000 do 276,242.000 złotych. Również niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 791.000 zł. do 123,476.000 zł. Portfel wekslowy wykazuje zmniejszenie o 29,774.000 zł. i wynosi 642,272.000 złotych. Pożyczki zastawowe spadły o 8,896.000 do 77,448.000 zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 34,852.000 zł. i wynoszą 120,132.000 zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 71,138.000 do sumy 281,261.000 zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 123,537.000 zł. do 1.204,660.000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 37'84 proc., pokrycie kruszcowo-walutowe 56'42 proc., wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 46'68 proc.

CZYNNY BILANS HANDLOWY ZA ROK 1930

Według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego bilans handlu zagranicznego Polski, łącznie z Gdańskiem, w roku 1930 przedstawia się następująco: Przywieziono 3.571.023 ton towarów wartości 2.245,973.000 zł., wywieziono 18,922.132 ton towarów wartości 2.433,244.000 zł. Saldo dodatnie w roku 1930 wyniosło więc 187,271.000 zł.

NOWA FABRYKA BIELI CYNKOWEJ

Jak się dowiadujemy, budowa fabryki bieli cynkowej, rozpoczęta z końcem 1929 r. przez Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego S. A. w Będzinie, została ukończona z początkiem marca r. b. Fabryka, urządzona wedle najnowszych wymogów techniki, obliczona jest początkowo na produkcję 300 wagonów bieli cynkowej rocznie.

Zadaniem nowej fabryki będzie nietylko zaspokojenie częściowe rynku krajowego, lecz także, i to w przeważnej mierze, eksport jej produkcji zagranicę. Ze względu na nowoczesne urządzenia techniczne fabryki, biel cynkowa będzie pierwszorzędnego gatunku, nieustępującego w niczem jakości bieli cynkowej fabryk niemieckich.

Ponieważ cena cynku surowego kalkuluje się obecnie bardzo nisko, należy się spodziewać, że nowopowstała fabryka ustali również w tym stosunku niskie ceny bieli cynkowej dla sprzedaży krajowej, zwłaszcza zaś dla eksportu. 436

Zabrana maszyna

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Łańcut, 14 stycznia.

Sąd powiatowy w Łańcucie Oddział IV postanowieniem z dnia 29 X. 1930 r. Sygn. akt. Ko. 601/30 zarządził rewizję domu i osoby tow. Jan Krumholza w Łańcucie, oraz odebranie maszyny do pisania, a to na tej podstawie, iż wedle doniesienia P. P. miał tow. Krumholz powielić na tej maszynie i kolportować ulotki o treści przeciwko obyczajności publicznej, gdyż zawierające cytaty ze znanych wywiadów.

Treść tej ulotki dała asumpt sędziemu śledczemu sądu okręgowego w Rzeszowie do wydania postanowienia, dotyczącego odebrania i zatrzymania w przechowaniu sądu pow. w Łańcucie maszyny do pisania, marki „Remington-Sholes", stanowiącej własność tow. J. Krumholza.

Przeciw temu postanowieniu wniósł tow. Krumholz zażalenie, motywując je tem, że maszyna do pisania stanowi dlań główne źródło zarobkowania, ludzież na każdoczesne żądanie sądu gotów jest udzielić próby pisma, uskutecznionej przez znawcę.

Gdy na zażalenie powyższe nie otrzymał tow. Krumholz odpowiedzi, po półtoramiesięcznem oczekiwaniu wystosował on do min. sprawiedliwości prośbę o interwencję, która również nie odniosła żadnego skutku.

Od odebrania tow. Krumholzowi maszyny upłynęły z górą dwa miesiące i ani nie ma on aktu oskarżenia, ani nie może doczekać się zwrotu odebranej mu maszyny. Czy do sporządzenia próby pisma maszynowego trzeba jeszcze dłuższego okresu czasu?

Charakterystycznem jest, iż tow. Krumholz, oskarżony o występek z par. 300 u. k., został zawezwany przez sędziego śledczego do jawienia się w Rzeszowie celem przesłuchania w dniu 23 grudnia 1930 r. (2. S. 118/30). Podczas przesłuchania sędzia śledczy p. Janusz, przesłuchując w zastępstwie nieobecnego sędziego Wisłockiego, zwrócił się do kierownika kancelarji sądowej z następującemi słowy:

— Ciekawe jest, dlaczego tego człowieka w tak bagatelnej sprawie narażano na stratę czasu i niepotrzebne koszta, związane z podróżą z Łańcuta do Rzeszowa.

Dodać należy, iż oskarżenie o przekroczenie z par. 300 u. k. zostało wdrożone z powodu rzekomego grożenia „władzy", w szczególności zaś „odgrażania się" naczelnikowi więzienia w Rzeszowie. „Odgrażanie" to spowodowane zostało treścią kartki korespondencyjnej, skierowanej do naczelnika więzienia w Rzeszowie niejakiego Żyły, której brzmienie było następujące:

„WPanie Naczelniku. Zmuszony jestem w drodze niniejszej złożyć Panu podziękowanie za złożone podczas mego jednomiesięcznego pobytu w więzieniu, pozostającem pod nadzorem Pana, oświadczenie, które dla przypomnienia zacytuję: „U mnie niema żadnych różnic między więźniami politycznymi a kryminalnymi. Więzień jest więźniem. Wyróżnianie było dobre za czasów zaborczych a nie za czasów polskich". Oświadczenie powyż przytoczone pozostanie w pamięci mej na długie lata, a gdy przyjdzie stosowna chwila, raczę je WPanu Naczelnikowi przypomnieć. Z poważaniem".

Przegląd społeczny

—o—

PODWYŻSZENIE OPŁAT NA FUNDUSZ BEZROBOCIA

W „Dzienniku ustaw" ma w najbliższym czasie ukazać się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej, dotyczące podwyższenia wkładek za robotników ubezpieczonych w funduszu bezrobocia z 1.8 na **2 procent**. Zwyżka ta dotyczy wszystkich zakładów pracy, podlegających ubezpieczeniu. Nie ulega zmianie 10-złotowa najwyższa norma dzienna, od której oblicza się wkładki.

KRONIKA

—o—

TUR

WYCIECZKA NA WYSTAWĘ STYKÓW

W niedzielę 18 stycznia urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki na wystawę obrazów Jana, Tadeusza i Adama Styków. Prelekcję o Stykach wygłosi i objaśniać będzie obrazy prof. T. Seweryn. **Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym** przy ul. Dunajewskiego 5.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę o godz. 7 wieczór daje kino Muzeum dla TUR potężny, niezwykle efektowny film pt. **„POCIĄG WIDMO"**

Bohaterem tragedji jest maszynista kolejowy, pełniący z niezwykłem poświęceniem swoją służbę wśród niezwykle tragicznych okoliczności.

Ponadto wesoła komedja.

Ceny biletów: I miejsce 1 zł., II miejsce 70 gr., III miejsce 50 gr. Bilety do nabycia w TUR, a w dzień przedstawienia w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9, od 5 godziny popołudniu.

—ooo—

Kurator Kupczyński odchodzi z Krakowa

„Kurjer Poznański" donosi, że kurator pomorskiego okręgu szkolnego p. Szwemin otrzymał dymisję i z dniem 1 lutego opuszcza swe stanowisko. Kuratorem okręgu pomorskiego wedle tego dziennika ma zostać kurator okręgu krakowskiego, p. Kupczyński.

—ooo—

ZNIŻKA CEN CHLEBA, MIĘSA WIEPRZOWEGO, TŁUSZCZÓW I WYROBÓW MASARSKICH Magistrat podaje do wiadomości, że od 16 bm mogą być pobierane w sprzedaży detalicznej najwyżej następujące ceny za 1 kg.: chleb żytni jasny 39 gr., ciemny 33 gr., pszenno-żytni 43 gr., pszenno-razowy 48 gr.; boczek i wieprzowina 2'20 zł., szynka surowa bez dokładki 2'40 zł., kotlety bez dokładki w jatkach 3'20 zł., w sklepach masarskich 3'30 zł., słonina i bil 2'80 zł., smalec 3'40 zł., smalec szary 1'80 zł., sadło bez otoki 3 zł., szynka wędzona w całości 4 zł., krajana na części 6'80 zł., westfalska gotowana 5'40 zł., boczek i karczek gotowany 5'40 zł., kiełbasa surowa 2'60 zł., siekana 2'80 zł., t. zw. wiejska 3'60 zł., krajana 4 zł., polędwicowa 5'60 zł., wędzonka surowa 2 zł., gotowana 3'20 zł., salceson zwyczajny 2'40 zł., z głowizny 3'20 zł., kiszka pasztetowa 3'20 zł., kiszki kaszane 1'20 zł., kiełbaski wiedeńskie 4'80 zł., serdelki 3'40 zł., mieszanina zwykła 3'80 zł., łepsza 5'80 zł.

Ceny powyższe obowiązują tak w sklepach piekarskich, względnie masarskich, jak i w sklepach filjalnych i spożywczych. Winni żądania lub pobierania cen wyższych będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

RADJO Z GENEWY. Wszystkie radjostacje polskie nadawać będą w dniach od 18 do 24 bm. w niedziele i wtorki o godz. 19'50, a w inne dnie tygodnia o godz. 20 komunikaty o przebiegu obrad Ligi Narodów p. t.: „Telefonem od naszego korespondenta genewskiego". Komunikaty ogłaszane będą w języku polskim, oraz — ze względu na potrzebę należytego informowania słuchaczy obcej narodowości — także w języku niemieckim.

PATRONAT ZAWODOWY DLA MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ. W najbliższych dniach podejmuje w Krakowie działalność patronat zawodowy dla młodzieży żydowskiej, którego celem jest porada i pośrednictwo zawodowe dla młodzieży żydowskiej, utrzymywanie ewidencji dzieci szkołę powszechną opuszczających, nawiązanie kontaktu z przedsiębiorstwami i umożliwienie młodzieży uzyskania zajęcia, tudzież otoczenie opieką młodzieży w okresie przygotowania zawodowego. Prace te będą się opierały na badaniach zdolności zawodowych, które prowadzi miejska pracownia psychotechniczna. Na wczorajszem posiedzeniu ukonstytuowała się Rada opiekuńcza, wybierając przewodniczącym prezesa Zarządu gminy żydowskiej dra Rafała Landaua, a zastępcą dyr. dra Rudolfa Beresa, który przedstawił szczegółowo cele i plan pracy patronatu.

Straszna tragedja małżeńska

MĄŻ ZASZTYLETOWAŁ ŻONĘ

Wczoraj rano rozegrała się w Krakowie straszna tragedja małżeńska, która wywołała wstrząsającej wrażenie wśród mieszkańców Nowej Olszy, gdzie zaszedł mrożący krew w żyłach wypadek. W domu przy ul. Pięknej mieszkał 34-letni Mieczysław Kochanek ze swą żoną Heleną z Caputów, lat 25 liczącą i 10-miesięcznym synkiem. Między małżonkami przychodziło często do nieporozumień i gwałtownych sprzeczek, które przybrały na sile w ostatnich dniach. Kochanek od roku był bez pracy i jako bezrobotny pracownik umysłowy pobierał zasiłek w wysokości 140 zł. miesięcznie. W Krakowie zamieszkał od r. 1921, w którym to roku przeniósł się tutaj z Mielca jako porucznik rezerwy 17 pp. Następnie udał się do Brzeska, gdzie pracował jako rachmistrz w magistracie. Po utracie posady w grudniu 1929 wrócił do Krakowa i zamieszkał z żoną na Nowej Olszy. We wtorek rano Kochanek wszczął znowu kłótnie z żoną, przyczem chwycił ją pod gardło i począł ją dusić. W tym czasie nadeszła służąca, która przeszkodziła znęcaniu się męża nad żoną. Nazajutrz, tj. we czwartek 15 bm. rano, gdy służąca wyszła po mleko, Kochanek zamknął drzwi od kuchni na klucz i rozpoczął ponownie kłótnię z żoną. W czasie sprzeczki, jak podaje Kochanek, żona miała się na niego rzucić z tłuczkiem w ręku, chcąc go uderzyć, a wówczas on wyrwał żonie tłuczek i uderzył nim żonę w głowę. Gdy Kochankówa upadła na łóżko, mąż wydobył z szafki nocnej sztylet i zadał nim żonie kilka pchnięć, poczem wyszedł do kuchni. Kochankowa mimo ran ostatkiem sił dowlokła się do kuchni i tu wskutek upływu krwi upadła na łóżko służącej. Bestjalski mąż powtórnie zadał żonie kilka pchnięć sztyletem w szyję, przecinając tętnicę, a ostatni cios w serce, co spowodowało natychmiastową śmierć. Kochanek po dokonaniu zbrodniczego czynu przeszedł do pokoju, położył się do łóżka i począł kołysać dziecko. W międzyczasie nadeszła służąca, która widząc swoją panią bez życia, zaalarmowała sąsiadów, a ci sprowadzili policję. Mordercę aresztowano i odstawiono do więzień sądowych. W czasie wstępnego przesłuchania na policji wyszły na jaw pewne szczegóły, tyczące osoby Kochanka, dla niego jako człowieka i męża niepochlebne. Wczoraj przesłuchano służącą i sąsiadów, którzy złożyli zeznania co do pożycia Kochanków.

—ooo—

400 więźniów zbuntowało się w Koronowie

W jednym z największych więzień na Pomorzu w Koronowie pod Bydgoszczą wybuchł w tych dniach bunt, w którym wzięło udział 400 więźniów.

W niedzielę w południe zaczęli więźniowie, podczas rozdawnictwa obiadu dokonywanego z kuchni polowej na dziedzińcu więziennym odgrażać się strażnikom i kucharzom. Agresywna postawa więźniów zmusiła zarząd do przedsięwzięcia jak najdalej idących środków ostrożności. W niedzielę wieczorem więźniów nie wypuszczono już na dziedziniec. Nocą z niedzieli na poniedziałek kilkunastu więźniów, zajmujących cele na drugiem piętrze, *powybijało otwory w murze, i po linach, zrobionych z prześcieradeł opuścili się na podwórze.* Plan ucieczki został jednak przez straż więzienia zauważony i unicestwiony. Uciekinierów z powrotem przetransportowano do cel.

W poniedziałek o godzinie 10 przed południem *wybuchł bunt.* Ze wszystkich cel więzienia poczęły rozlegać się krzyki. Jednocześnie dał się słyszeć brzęk tłuczonych szyb oraz łomot demolowanych urządzeń. Dyrekcja więzienia zwróciła się o pomoc do Bydgoszczy. Wysłano natychmiast oddział straży pożarnej i 50 posterunkowych.

Strażacy po drabinach, ustawionych dokoła muru więziennego, dostali się do okien poszczególnych cel i poczęli oblewać zbuntowanych więźniów strugami zimnej wody. W przeciągu dwóch godzin więźniowie uspokoili się. Straty są bardzo wielkie. Śledztwo w toku.

—ooo—

Jak przez 4 lata okradano magistrat warszawski

Znana sprawa Hilarego Dąbrowskiego, wysokiego urzędnika w biurze prawnem magistratu warszawskiego, staje się z każdym dniem coraz większą kompromitacją gospodarki magistrackiej. Dąbrowski od r. 1926 do r. 1930 roztrwonił bezkarnie grosz publiczny, pochodzący z podatków miejskich, z egzekucyj i licytacyj ostatnich niejednokrotnie gratów obywateli. I tylko przypadek zerwał zasłonę, za którą w ciągu czterech lat dygnitarz magistracki bezkarnie ukrywał swoją kryminalną tajemnicę.

Jakżeż to się stało, że przez tyle lat Dąbrowski systematycznie okradał kasę magistratu, nie budząc wśród przełożonych najmniejszego podejrzenia?

Otóż w posiadaniu Dąbrowskiego, jako samodzielnego referenta znajdowały się asygnaty kasowe. Składały się one z trzech części, z których jedna pozostawała w kasie, druga szła do kontroli, trzecia stanowiła t. zw. grzbiet. W r. 1926 udało się Dąbrowskiemu

WYKRAŚĆ KSIĄŻECZKĘ, ZAWIERAJĄCĄ 100 ASYGNAT

Podrobił sobie do tego numerator oraz pieczęć kasową i stworzył sobie następującą metodę działania: Mając pokryć jakiś wydatek w wysokości 3.000 zł., wystawiał prawdziwą asygnatę na 10.000 zł. Kasjer wypłacał 10.000 i zwracał Dąbrowskiemu potwierdzone dwie części asygnaty: jedną dla kontroli, drugą dla Dąbrowskiego. Teraz następował taki proceder: Dąbrowski niszczył prawdziwą asygnatę (właściwie pozostawił dwie części, gdyż jedna znajdowała się w kasie) i wystawiał fałszywą na sumę właściwą tj. 3.000 zł., przyczem pierwszą część asygnaty, która miałaby być właściwie u kasjera, niszczył.

W ten sposób mógł kontroli przedkładać dowody na pobrane w kasie sumy w wysokości właściwej, zatwierdzonej przez czynniki przełożone. Dąbrowski podjął tą drogą dla siebie

320.129 ZŁ. I 53 GROSZE

sfałszowawszy 51 asygnat. Skradziona książeczka asygnat zawierała 100 sztuk tak, iż byłby mógł jeszcze operować lata całe. Bóg raczy wiedzieć, ile pieniędzy byłby jeszcze zdefraudował, gdyby nie przypadek: Do biura Dąbrowskiego wpadła pewnego razu urzędniczka kontroli p. Helena Wakulina. D. przedłożył jej zezwolenie na podjęcie 2.200 zł. tytułem honorarjum dla pewnego adwokata. W tejsamej chwili na biurku leżały 2 części (kontrolna i grzbietowa) asygnaty na 10.000 zł. Dąbrowski nie zdążył ich zniszczyć, gdyż tylko co podjął pieniądze. Na pytanie p. Wakuliny Dąbrowski tłumaczył się, że dał właściwy kwitarjusz do introligatora i, że za kilka godzin przedłoży właściwy kwit. Udał się do miasta, rzekomo do introligatora, skąd dzwonił do p. Wakuliny, że „wszystko w porządeczku". P. Wakulina jednak w sposób kategoryczny domagała się wyjaśnienia sprawy.

Dąbrowski uciekł do Katowic. Dalsze koleje sprawy znane są już z opisów poprzednich.

DĄBROWSKI OTRUŁ SIĘ,

uratowano go. Niewyjaśnionem jednak pozostaje nasuwające się pytanie: Jak się stało, że przez 4 lata kasa otrzymywała takie asygnaty a kontrola inne? Od czego są bilanse?

HULANKI I ZABAWY

Dąbrowski prowadził hulaszczy tryb życia. „Sielanka", „Sawoy", Hotel Europejski, Bristol, „Moulin-Rouge" i „Oaza" — oto lokale, w których trwonił kolosalne sumy na zabawy i pijatyki w towarzystwie fordancerek i przygodnych znajomych. Gdy zasypiał w gabinetach okradano go. Musiał się ratować i sam kradł. Zdarzało się również, że gdy przez pewien czas Dąbrowski nie pokazywał się w „Sielance", interpelowany był przez właściciela o powód. Różni właściciele restauracyj odwiedzali Dąbrowskiego w biurze.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA II - LEGJA rozegrają zawody o mistrzostwo w hokeju dziś w piątek w parku krakowskim o godzinie 2 popołudniu.

ZNACZENIE SPORTU LEKKO-ATLETYCZNEGO. — Na ten temat wygłosi odczyt Dr. Henryk Szatkowski we wtorek 20 stycznia o godzinie 7'30 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9. Będzie to drugi odczyt z cyklu odczytów zorganizowanych przez RKS Legję. Zarówno interesujący temat jak i osoba prelegenta ściągną niewątpliwie liczne rzesze sportowców-zawodników.



Kapitan Kaciukiewicz

ODCZYTY I ZEBRANIA

AKADEMICKI ZWIĄZEK PACYFISTÓW urządza dziś w piątek o godzinie 19 w sali 66 Coll. Nov. zebranie dyskusyjne z odczytem prof. dra Zygmunta Leśnodorskiego pod tytułem: „Pacyfizm w literaturze". — Wstęp wolny, goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych arcywesoła komedja Michała Bałuckiego „Klub kawalerów". Wystawa w stylowych kostjumach i dekoracjach z niedawnej jeszcze przeszłości, a tak humorystycznie wyglądających, jest wielką atrakcją przedstawienia, toteż komedja ta cieszy się niezwykłem powodzeniem. Jutro w sobotę premjera komedji Ludwika Verneuila „Radość kochania", w której nadzwyczaj płodny autor poza zwykłą zręcznością techniki pisarskiej sięgnął do głębszych dziedzin psychologji kobiecej, zaprawiając ten utwór nietylko zwyczajnym dowcipem i humorem, lecz też gorzka ironiczna obserwacją. — Główną rolę odtworzy p. Jaroszewska, w otoczeniu pp.: Bednarskiej, Zalewskiej, Burnatowicza, Jednowskiego i Szymańskiego. Reżyserja p. M. Jednowskiego, dekoracje p. Różańskiego. W niedzielę popołudniu jasełka Lucjana Rydla „Betleem Polskie", stale w tym roku grane, po cenach najniższych.

„ROXY" W CIESZYNIE. Na zaproszenie Towarzystwa teatru polskiego w Cieszynie wyjeżdża teatr im. J. Słowackiego w sobotę do tego miasta, gdzie w teatrze miejskim, w pełnej obsadzie premjerowej odegra tak popularną komedję amerykańską „Roxy".

—ooo—

KARNAWAŁ

BYLE DO 1 LUTEGO! Wszystko co się stanie przed 1 lutego — jest nieważne! Bo czy ważne są smutki, stabilizacja stagnacji, drożyzna i te wszystkie udręki, jakich dostarcza nam życie dzisiejsze? Czy nie najchętniej zapominamy o nich, gdy miną? Stanowczo tak! Pierwszego zaś lutego zacznie się nowa era — na reducie prasy poznamy ludzi miłych, dobrze ubranych, wesołych, mających w ustach tylko dowcipy dla panów i komplementy dla pań maseczek. Ludzie ci świadczyć sobie będą same uprzejmości i przekonamy się wszyscy, że „życie jest piękne" i można się w niem czuć doskonale. Warunkiem tego jednak jest być na reducie prasy, gdzie nabierzemy ochoty do życia i przekonania do ludzi. A więc hasło na dni najbliższe: Do widzenia na reducie prasy! Stary Teatr, noc z 1 na 2 lutego! I wśród sfer przemysłowych Krakowa reduta prasy budzi żywe zainteresowanie i ofiarność na cele reduty. Zgłoszono już szereg pięknych nagród, a jedną z pierwszych jest śliczna olbrzymia lalka „małajka", nadesłana przez artystyczną wytwórnię lalek p. Ireny Muellerówny, ul. Dietlowska 111.

CZARNA KAWA Z DANCINGIEM w Domu artystów plastyków (plac św. Ducha 5) odbędzie się — jak zwykle — w niedzielę 18 stycznia o godzinie 6 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

BEBESIĘTA. Z Libiąża piszą nam: W Libiążu jest kilku osobników, którzy przed niedawnym czasem byli **zagorzałymi komunistami**, a którzy zarówno w Libiążu jak i w wielu miejscowościach zbankrutowali zupełnie ze swojemi demagogicznemi i krzykliwemi frazesami. Nad temi „bebeczącemi" na libiąskim ugorze cielątkami postanowili roztoczyć swą opiekę pp.: kierownik szkoły Putykiewicz, sklepikarz, „powstaniec" (?) Rzepka i komendant policji. W ostatnich dniach zajmuje się tą sprawą także kasjer kopalniany A. Cieślikowski. Wynajęto do agitacji za tą obrzydliwą robotą kopalnianego koniopuca Kołodzieja, i kupca kolonjalnego Szczurka. Kołodziej na czas każdej agitacji **bierze kartkę na zasiłek w chorobie, a potem uprawia robotę agitacyjną**; na niego Kasa chorych kontroli nie ma, no bo jakżeż? Przecież pracuje prorządowo! Jako sekretarze tego zespołu występują: Raczkowski i Litworniak z Chrzanowa. W niedzielę 4 bm. zebrała się ta mieszanina policyjno-pańska z komunistycznym zapachem na organizacyjne zgromadzenie. Tematem obrad było ogólne wymyślanie na Centralny Związek Górników i na PPS. Zastanawiano się także, z jakiemi obiecankami najlepiej byłoby wystąpić do robotników, ażeby tychże pozyskać do organizacji BBWR. Spodziewać się należy, że się ten ogródek „bebeczących" cielątek na jakąś obiecankę zdobędzie. Pytanie tylko, czy robotnicy w Libiążu pozwolą się im za nosy wodzić? Gdyż jeszcze zbyt dobrze noszą w pamięci siane przez ten sam zespół obiecanki przedwyborcze, a o których spełnieniu jakoś dotychczas cichutko.

O ŻYCIE GÓRNIKÓW. Z Brzeszcz piszą nam: W dniu 10 stycznia w kopalni węgla w Brzeszczach na dziennej zmianie zasypało siedmiu górników i jednego sztygara. Zasypani pozostawali w kopalni **przez 24 godzin**, nie wiedząc czy zostaną stamtąd wydobyci. W Brzeszczach tak się złożyło, że w komorach, z których się wydobywa węgiel, jest **tylko jedna droga**, którą można wchodzić i wychodzić i w wypadku zawalenia pracujący tam górnicy, chociaż nie zabici, **nie mogą się wydostać**. Taki wypadek stał się już **poraz drugi** i władze górnicze nic **nie uczyniły**, by w takich miejscach była zrobiona tak zwana przecinka, przez którą w razie katastrofy mogliby robotnicy uciekać. Sądzimy, że kierujące władze przedsięwezmą kroki na przyszłość i zarządzą co należy, tak, by podobne powyższemu wypadki nie mogły więcej mieć miejsca.

ZEMSTA ZA SZANTAŻ. W Poznaniu mieszkanie Pawlickich przy ulicy Rocha było widownią niezwykłej zemsty kobiecej. Do mieszkania tego przybyła 20-letnia służąca Marja Marczak, która z Pawlickim miała jakieś porachunki finansowe. Pożyczył on od niej pod pozorem małżeństwa, mimo że był już żonaty, 3 tysiące złotych. Marczakówna zażądała zwrotu pieniędzy, a gdy nie otrzymała odpowiedzi, usiłowała Pawlickiego oblać kwasem siarczanym. Pawlicki wozas się usunął a rozlany kwas poparzył bardzo silnie obecną przypadkowo Helenę Wzoran, którą w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Nadto poparzeni zostali Tekla Pawlicka i 9-letni Olgierd Czyżewski.

UJĘCIE MORDERCY 4 OSÓB. We wsi pod Stołpcami dokonano morderstwa rabunkowego w małym domku, zamieszkiwanym przez ubogą rodzinę żydowską Millerów. Ofiarami mordu padli: właściciel domku Miller, żona jego, córka Basia i małe dziecko. Ustalono, że w przeddzień zbrodni bawił u Millerów jakiś mężczyzna, który rzekomo zalecał się do Basi. Ślady zbrodni prowadziły do Stołpców, gdzie w jednem z mieszkań przebywał niemeldowany Leon Markiewicz, szewc z zawodu, który w dniu zbrodni zniknął. Na skutek pościgu Markiewicza ujęto w Baranowiczach, gdy chciał wsiąść do pociągu do Warszawy. Przeprowadzona u niego rewizja ujawniła przedmioty, pochodzące z rabunku, mianowicie: tytoń i cukierki oraz ślady krwi na ubraniu. Markiewicz, dwukrotny dezerter, przyznał się, że chodziło mu o morderstwo z chęci zysku, lecz zawiódł się w swych nadziejach, bowiem łupem jego stało się kilka paczek papierosów i tytoniu, cukierki oraz około 100 zł. M. jako dobry znajomy zanocował u Millerów. Kiedy gospodarze zasnęli, wziął siekierę z pod łóżka, jednem uderzeniem zamordował Millera, następnie córkę Basię, poczem Millerową i leżące obok niej dziecko. Po dokonaniu rozbił zamki u szuflad i rozpoczął plądrowanie. Zbrodniarz grał rolę zakochanego w Basi, którą poznał przed paru tygodniami w Stołpcach.

—ooo—

Z zagranicy

TAJNY MAGAZYN BRONI POD BERLINEM. W jednej z bocznych uliczek robotniczej dzielnicy Berlina, w mieszkaniu woźnicy Ryszarda Worpla odkryła policja olbrzymie magazyny broni i amunicji. Znaleziono 4 tysiące patronów, mnóstwo części składowych karabinów maszynowych, wiele karabinów zwykłych, granatów ręcznych itd. Jak się zdaje, jest to jeden z magazynów broni jednej z radykalnych partyj. Policja bada, do jakiej partji ten magazyn należał. Przypuszczalnie do partji komunistycznej, gdyż w mieszkaniu znaleziono również pewną ilość pism i broszur komunistycznych.

„UPIÓR Z DUESSELDORFU" W LYONIE. — Wśród mieszkańców Lyonu zapanowała panika z powodu, że w mieście pojawił się podobny morderca jak swego czasu w Dusseldorfie. W ostatnim tygodniu wydobyto z Rodanu 6 okropnie zmasakrowanych zwłok kobiecych. Policja uważa wszystkie te morderstwa za dzieło jednego człowieka, który jest jednak dotąd nieuchwytny.

STRASZNY WYPADEK LYNCHU. 19-letni murzyn Rajmund Cunn, zamieszkały w małej mieścinie Maryville w stanie Missouri, był tam nauczycielem. Został on przez tłum 2000 białych zlynczowany w ten sposób, że przywiązano go głową na dół do dachu szkoły, którą podpalono. Cunn miał dopuścić się zgwałcenia jednej ze swych uczennic, którą potem miał zamordować. Jedna z uczennic opowiedziała tę historję w domu, poczem Cunn został aresztowany. Jeszcze przed rozprawą sądową Cunn został uprowadzony z więzienia, zawleczony do szkoły i zamordowany w powyżej podany barbarzyński sposób.

Dlaczego nie wolno fotografować tow. Liebermana?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 stycznia.

W związku z podanym przez nas zakazem fotografowania tow. Liebermana w Przemyślu, korespondent Wasz dowiaduje się następujących szczegółów: Na zapytanie fotografa Loosa do komisarza policji, dlaczego odbiera mu klisze, komisarz odpowiedział: **„P. poseł Lieberman jest obecnie objektem państwowym, a objektów państwowych bez pozwolenia władz fotografować nie wolno".**

—ooo—

Koledzy majora Ryszanka nie chcą z nim współpracować

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 stycznia.

„Wieczór Warszawski" donosi, że major Ryszanek, b. zastępca płk. Biernackiego, jako komendanta więzienia w Brześciu, stanął w tych dniach do raportu, prosząc o przeniesienie z wyższej szkoły wojennej na inne stanowisko. Powodem tej prośby są **nieporozumienia z kolegami.** Ryszankowi miano polecić, żeby pozostał na stanowisku i **sprawę nieporozumień skierował do oficerskiego sądu honorowego.**

—ooo—

Sprawa brzeska na komisji prawniczej Sejmu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 stycznia.

Dnia 20 bm. o godz. 11 rano odbędzie się posiedzenie komisji prawniczej Sejmu. Między innemi na porządku dziennym **wniosek w sprawie uwięzienia b. posłów** i postępowania wobec nich w twierdzy brzeskiej oraz wniosek klubu ukraińskiego w **sprawie uwięzienia b. posłów ukraińskich** w Brześciu. Oba wnioski referuje pos. Paschalski (BB).

Groźba strajku górniczego na G. Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 stycznia.

Z Katowic donoszą: Dziś odbyły się rokowania „Zespołu pracy" (organizacja NPR) ze Związkiem pracodawców górniczych. Imieniem pracodawców oświadczył dyr. Tarnowski, że **odrzuca wszystkie żądania o podwyżkę zarobków i żąda obniżenia ich o 10 procent** w związku ze spadkiem drożyzny. Pracodawcy zastrzegają sobie, że żądania te są tylko **tymczasowe i że** przy dalszem pogorszeniu się sytuacji w przemyśle węglowym zażądają **dalszego obniżenia zarobków.** Wobec odrzucenia tych żądań przez przedstawicieli „Zespołu pracy" — sprawa pójdzie pod decyzję komisji arbitrażowej.

Dymisja ministra Czerwińskiego

Z POWODU RODZINY PIERACKICH

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 stycznia.

Krążą pogłoski, że w najbliższych dniach minister wyznań i oświaty p. Sławomir Czerwiński **poda się do dymisji**. Powodem dymisji jest to, że **nominacja p. Pierackiego** na wiceministra nastąpiła **bez udziału p. Czerwińskiego**, który uczuł się tem pominięciem dotknięty. Jako następcę wymieniają wiceprezesa BB p. **Jędrzejewicza**.

—ooo—

Sprawy mieszkaniowe i drogowe

W SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa robót publicznych. Referent pos. Paczek (BB) zapowiada dalsze **zmniejszenie** budżetu o 2 miljony oraz **zmniejszenie** o 30 miljonów w związku z ustawą o państwowym funduszu drogowym. Referent przewiduje też **zmniejszenie** wydatków na odbudowę kraju.

Minister **gen. Neugebauer** stwierdza, że budżet min. robót publicznych na r. 1930/31 do 1 stycznia br. wykonany został zaledwo w **59%**. Minister stara się nakreślić program prac swego resortu. — Omawiając poszczególne działy budżetu, minister stwierdza, że we wszystkich działach **roboty nie zostały przeprowadzone wedle zamierzeń**, m. in. zaniechano budowy portu. **W dziedzinie budownictwa mieszkaniowego pomoc państwa była mniej wydatna. Ministerstwo nie wykonało tu swych zadań**, mimo że pozostało jeszcze **160 tysięcy mieszkań do odbudowy.**

Pos. **Chądzyński** (NPR) stwierdza, że przy znacznej redukcji w całym budżecie (w stosunku do ub. roku 9%) wydatki na zarząd centralny i na administrację w województwach są **wyższe** o **3%**. Mowca krytycznie odnosi się do projektu ustawy drogowej, która spowoduje **nowe obciążenie ludności**. Dochód z tego źródła oblicza się na 48 miljonów, co razem z 18 miljonami podatku od zapałek stanowić będzie

OKOŁO 70 MILJONÓW NOWYCH PODATKÓW

w okresie ciężkiego położenia gospodarczego.

Pos. **Rymar** (kl. nar.) wywodzi, że w chwili obecnej rząd nakłada **nowe ciężary na samorządy**. Mowca zapowiada szereg wniosków o redukcję. M. i. stwierdza, że regulacja Dunajca przy tych pozycjach, które na ten cel przeznacza budżet, trwałaby 134 lata.

TOW. POSEŁ GRZECZNAROWSKI

stwierdza, że sprawa zatrudnienia bezrobotnych nie znalazła uwzględnienia ani u referenta, ani u ministra. Obawiać się należy, **że przejdzie okres marzec—kwiecień, kiedy bezrobotni będą nadarmo wyczekiwali pracy.** Mowca zwraca uwagę na brak odpowiednich danych co do akcji mieszkaniowej. Akcja ta powinna była być załatwiona łącznie z klęską bezrobocia. Co do funduszu drogowego domaga się, aby nie podrażano biletów autobusowych. Mowca stwierdza, że pozycja dochodów 3,800.000 zł. to zwrot pożyczek udzielonych samorządom na inwestycje komunalne dla zwalczania bezrobocia. Wobec ciężkiego położenia samorządu zwrot ten wydaje się iluzoryczny i wnosi o jej **skreślenie.**

Pos. **Lucki** (Ukr.) kładzie nacisk na fatalny stan dróg w Małopolsce wschodniej, gdzie sprawy drogowe były lepiej rozwiązane za czasów samorządu.

Minister Neugebauer daje wyjaśnienia i oświadcza, że co do przyszłości, to w związku z projektem nowelizacji ustawy **sprawa mieszkaniowa będzie przedmiotem specjalnych obrad.** Naczelnem zadaniem jest **budowa tanich mieszkań**, jednakże obcesowe poczynanie wywołałoby komplikacje.

—ooo—

Zapatrywania Hendersona na zatarg polsko-niemiecki

Paryż, 15 stycznia. Henderson, który wczoraj popołudniu przybył do Paryża, w przejeździe z Genewy, wieczorem odbył z Briandem dłuższą konferencję. Konferencji tej przypisuje prasa paryska *wielkie znaczenie*. „Matin" dowiaduje się, że obaj ministrowie zajmowali się szczegółowo *kwestją polsko-niemiecką*, wypowiadając swoje zapatrywania na ostatni zatarg, dalej zajmowali się obecnym stanem rokowań francusko-włoskich w sprawie rozbrojenia na morzu oraz rozważali francusko-angielski problem finansowy. Wedle „Echo de Paris" francuskie ministerstwo spraw zagranicznych uważa żądania niemieckie, stawiane w związku z zatargiem z Polską, za *zbyt daleko idące*. Podczas konferencji Henderson zapewniał Brianda, że wysiłki jego pójdą w kierunku *złagodzenia* tych żądań.

—ooo—

Przed sesją Rady Ligi Narodów

Genewa, 15 stycznia. W południe przyjechała do Genewy delegacja niemiecka na sesję Rady Ligi, w której skład wchodzą minister spraw zagranicznych dr. **Curtius**, dyrektor ministerjalny **Gaus**, radca tajny von **Weizsaecker** i inni.

Paryż, 15 stycznia. Ministrowie spraw zagranicznych **Briand** i **Henderson** wyjechali dziś w południe do Genewy tym samym pociągiem.

SKARGI NA POLSKĘ

Genewa, 15 stycznia. Sekretarjat Ligi Narodów komunikuje dziś oficjalnie, że skarga niemieckiego Volksbundu została postawiona na porządek dzienny obecnej sesji Rady Ligi, tak jak i poprzednie noty niemieckie w sprawie wypadków w związku z kampanją wyborczą w Polsce.

POLSKO-RUMUŃSKI TRAKTAT PRZYJAŹNI ODNOWIONY

Genewa, 15 stycznia. W hotelu delegacji polskiej został dziś podpisany polsko-rumuński traktat przyjaźni i rozjemstwa. Podpisu dokonali ministrowie spraw zagranicznych Zaleski i Mironescu.

—ooo—

Arabowie w Palestynie przeciw żydom

Londyn, 15 stycznia. Jak z Jerozolimy **donoszą**, arabski komitet wykonawczy w Palestynie wręczył odpowiedź na „Białą Księgę" wysokiemu komisarzowi w celu przesłania jej do Londynu. — W odpowiedzi swej Arabowie żądają *wycofania deklaracji Balfoura* i zniesienia zarządu mandatowego. Dalej żądają ustanowienia rządu odpowiedzialnego przed parlamentem i *zakazu dalszej imigracji żydowskiej do Palestyny*. Wreszcie Arabowie domagają się zaprzestania przydzielania ziemi arabskiej niearabom i rekompensaty dla Arabów wydziedziczonych.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

Nowy Jork, 15 stycznia. W Meksyku południowym odczuto wczoraj wieczór gwałtowne trzęsienie ziemi, trwające z przerwami około 5 minut. Równocześnie z wstrząsami ziemi zauważono na niebie wielką łunę o wybitnie żółtym kolorze. W mieście Meksyku trzęsienie wywołało *straszną panikę*. Ludzie w popłochu opuszczali mieszkania, uciekając na ulice i place, pozostawiając mienie na pastwę losu. Około 50 budynków legło w gruzach, a cały szereg doznał uszkodzeń. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie zdana. Rannych jest ponad sto osób. Silne wstrząsy odczuto także w Vera Cruz. Wczorajsze trzęsienie było *najsilniejsze* od 1911 r., podczas którego zginęło 2 tysiące ludzi. Przyczyna zjawiska świetlnego na niebie nie została wyjaśniona. Przypuszczalnie pochodziła z krótkiego, gwałtownego *wybuchu wulkanu Popocatepetl*.

Nowy Jork, 15 stycznia. Jak z Meksyku donoszą, podczas wczorajszego trzęsienia ziemi w mieście Meksyku stwierdzono dotąd jedną osobę zabitą, 26 ciężko i większą ilość lżej rannych.

Nowy Jork, 15 stycznia. Jak z Meksyku donoszą, wczorajsze trzęsienie ziemi wyrządziło wielkie szkody także w mieście Oaxaca, gdzie zostało kilkadziesiąt budynków zniszczonych. Dotychczas znana liczba ofiar wynosi 7 zabitych i 12 rannych.

TELEGRAMY

BUDOWA SZOS WARSZAWA—KRAKÓW I KRAKÓW—KATOWICE

Warszawa, 15 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Agencja „Press" donosi, że Sejmowa ma być przedłożony projekt wykonania planu budowy szos, m. in. przewidziana jest **budowa szos Warszawa — Kraków i Kraków—Katowice.**

CHARAKTERYSTYCZNA KONFISKATA

Warszawa, 15 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). **Dziś skonfiskowany został dziennik „ABC" za artykuł o pułkowniku Biernackim.** Artykuł ten zawierał informacje, że Biernacki był widziany w kawiarni Europejskiej w towarzystwie premjera Sławka, oraz że był na herbatce u p. Piłsudskiej w towarzystwie wysokich dygnitarzy państwowych.

KŁÓTNIA W RODZINIE BBS

Warszawa, 15 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). „Wieczór Warszawski" donosi o **ostrych starciach** między Jaworowskim i Moraczewskim. Zatarg ten przybrał **szersze rozmiary.**

RZĄD SOWIECKI WYBIERA MIEJSCE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Moskwa, 15 stycznia. Rząd sowiecki daje do zrozumienia, iż uważa *Berlin* za najlepsze miejsce obrad konferencji rozbrojeniowej. Gdyby jednak Francji Berlin nie odpowiadał, wówczas sowiety zaproponowałyby *Sztokholm*. Rząd sowiecki odmówiłby stanowczo swego udziału, gdyby konferencja miała się odbyć w państwie, z którem nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych (tj. z Szwajcarją).

ZATARG KRÓLA Z RZĄDEM W RUMUNJI

Bukareszt, 15 stycznia. Koła polityczne wyrażają pogląd, że przyszły tydzień przyniesie nieunikniony kryzys rządowy, jako następstwo **nieporozumienia między królem a rządem.** Zatarg powstał z tego powodu, że **król zdąża do obsadzenia wszystkich odpowiedzialnych urzędów przez osoby nie należące do narodowej partji chłopskiej**, czemu rząd stanowczo się sprzeciwia. Sprawa rozstrzygnie się niewątpliwie po powrocie ministra spraw zagranicznych do stolicy, co ma nastąpić w przyszłym tygodniu. Niewątpliwie spór zakończy się ustąpieniem rządu.

ZAKAZ FILMU PRZECIWWOJENNEGO W JUGOSŁAWJI

Białogród, 15 stycznia. Najwyższa instancja cenzury filmowej zatwierdziła dziś decyzję urzędu cenzuralnego w sprawie zakazu wyświetlania w Białogrodzie **filmu** Remarque'a **„Na zachodzie bez zmian"**. Równocześnie wydany został zakaz wyświetlania wymienionego filmu w całem państwie. Motywy jakie skłoniły cenzurę do wydania zakazu wyświetlania filmu w Jugosławji nie zostały dotąd ogłoszone.

RZĄD HISZPAŃSKI ZAPOWIADA CZYSTE WYBORY

Paryż, 15 stycznia. Z Madrytu **donoszą**: Po wczorajszej Radzie ministrów minister spraw wewnętrznych Mato oświadczył dziennikarzom, że z prowincji nie nadeszły żadne niepokojące wiadomości. Wczorajszemi awanturami bezrobotnych w Madrycie Rada ministrów nie zajmowała się, ponieważ wypadki te nie mają większego znaczenia. Co się tyczy alarmujących wiadomości, które obiegają od paru dni, to rząd zna ich prawdziwy cel i ich sprawców. Rada ministrów — mówił Mato — poświęciła najwięcej czasu kwestji *wyborów do parlamentu*. Rząd pragnie, aby głosowanie nie było w żaden sposób ograniczone i odbywało się przy zachowaniu *pełnej swobody wypowiedzenia się narodu*. Służba bezpieczeństwa będzie tak zorganizowana, aby zarządzenia zmierzające do utrzymania ładu i porządku nie miały *żadnego wpływu na przebieg swobody głosowania.*

KRWAWE DEMONSTRACJE W INDJACH

Londyn, 15 stycznia. Po **krwawych demonstracjach nacjonalistów hinduskich w Bombaju i Karachi** w związku ze **straceniem czterech nacjonalistów** w Szolapur, doszło dziś również do **krwawej demonstracji** w **Alahabad**. Podczas rozpędzania demonstrantów policja użyła broni palnej, raniąc przeszło sto osób.

Z życia robotniczego

WIELKIE ZGROMADZENIE GÓRNIKÓW W WIELICZCE

W niedzielę 11 bm. odbyło się w sali Domu Robotniczego olbrzymie zgromadzenie górników, — które zamieniło się na wspaniałą manifestację na rzecz Centralnego Związku Górników. Sala, galerja, scena, nie mogły pomieścić przybyłych tak, że korytarz oraz sekretarjat został zajęty przez słuchaczów. Zgromadzenie zagaił tow. **Jagła**, który w imieniu górników wielickich oddał hołd wszystkim tym, którzy cierpieli i cierpią za wielką sprawę wolności i demokracji w szczególności **więźniom brzeskim**. Przedstawiciel starostwa p. Ros niewiadomo na jakiej podstawie sprzeciwił się temu, jako rzekomo niezgodnemu z prawem. Doprawdy dziwne pojęcie ma . Ros o prawie.

Do prezydjum wybrano towarzyszów **Stachurę** i **Lachmana**. Sytuację gospodarczą omówił w dłuższym referacie tow. **dr. Szumski**. Referent przedstawił rolę zorganizowanej w związkach zawodowych klasy robotniczej w życiu gospodarczem oraz wezwał zebranych do solidarności klasowej i wzmocnienia organizacji zawodowej. — Wywody mówcy przerywali zebrani entuzjastycznemi okrzykami na cześć Związku górników.

Z kolei przewodniczący udzielił głosu tow. Jagle, który miał referować sprawy organizacyjne Związku. Ale p. Ros zawziął się na tow. Jaglę i znowu **całkiem bezprawnie** zakazał mu przemawiać, motywując to tem, że tow. Jagła w zagajeniu wspomniał o hańbie Brześcia.

Ten zgoła dziwny występ p. Rosa spotkał się z żywą reakcją ze strony zebranych, którzy z oburzeniem protestowali przeciw dyktatorskim zapędom osobliwego przedstawiciela władzy.

Wreszcie p. Ros cofnął się ze swego nieuzasadnionego stanowiska i tow. Jagła mógł kontynuować swoje rzeczowe wywody. Po przemówieniu tow. Jagły rozpoczęła się żywa dyskusja, w której zabierali głos tow. **Lachman, Tatara, Holzer** i **Jagła**. Na zakończenie przemówił tow. **dr. Szumski**, który następnie odczytał rezolucję, przyjętą przez zebranych z wielkim entuzjazmem.

Rezolucja wyraża zaufanie Centralnemu Związkowi Górników, oraz piętnuje niecną robotę rozbijaczy sanacyjnych, która jednak mimo teroru nie dała żadnych rezultatów. W dalszym ciągu rezolucja dotyka bolączek górników, a w szczególności protestuje przeciw zamykaniu salin małopolskich.

Wkńcu rezolucja wyraża protest przeciw **katowaniu więzionych w Brześciu przedstawicieli chłopów i robotników**, oraz składa **hołd profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego za ich stanowcze wystąpienie w obronie prawa i godności człowieka**.

Podczas odczytywania rezolucji p. Ros sprzeciwił się słowom „katowaniu więźniów". Zebrani jednak wbrew sprzeciwowi p. Rosa, który widocznie uważa, że bicie i poniewieranie nie jest katownią, uchwalili całą rezolucję. P. Ros wspominał coś o **konfiskacie** tego ustępu rezolucji, **do czego nie miał prawa** i dlatego prezydjum przeszło nad tem zastrzeżeniem do porządku dziennego. — Pożądanemby było, aby na przyszłość starostwo delegowało na zgromadzenia urzędników obznajomionych z przepisami ustawy.

Wśród okrzyków na cześć organizacji zawodowej i PPS, oraz po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" prezydjum zamknęło zgromadzenie.

Ubiegła niedziela wykazała dobitnie po czyjej stronie stoją górnicy wieliccy i rozwiała złudzenia bebeków, którzy drogą teroru i przekupstwa zamierzali rozbić organizację górników wielickich.

Z SALI SĄDOWEJ

DR. DROBNER SKAZANY NA ROK TWIERDZY

Przed sądem okręgowym w Gnieźnie toczyła się 14 bm. rozprawa przeciw dr. Bolesławowi Drobnerowi z Krakowa, oskarżonemu o zdradę stanu przez chęć wywołania rozruchów. W wyniku rozprawy dr. Drobner skazany został na jeden rok twierdzy.

Związki i zgromadzenia

TRZYMIESIĘCZNY KURS DLA DZIAŁACZÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. W lutym rozpoczyna się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 trzymiesięczny kurs TUR dla działaczów związków zawodowych. Kierownikiem kursu jest tow. dr. Romuald Szu..ki. Wpisy na kurs przyjmuje do końca stycznia sekretarjat TUR, oraz sekretarjat Rady związków zawodowych (ul. Dunajewskiego 5). Wykłady odbywać się będą codziennie od 7—9 wieczór, prócz sobót i niedziel.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Klub kawalerów" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Radość kochania" (premjera — nowość).
Niedziela popoł.: „Betleem polskie" (ceny najniższe); wiecz.: „Radość kochania" (nowość).

BAGATELA

Codziennie: „Czyście już widzieli Zulę w Bagateli?"

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.
Piątek: Prof. Dr. Stefanja Ciesielska-Borkowska: Wychowanie społeczne dziecka.

KINOTEATRY

Apollo: „Monte Carlo".
Corso: „Z dnia na dzień".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Sztuka: „Parada Paramountu".
Uciecha: „Nasza jest noc".
Wanda: „Królowie mody".
Warszawa: „Nibelungi".

RADJO KRAKOWSKIE
Piątek 16 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.35: Komunikat z Warszawy: „Kącik krótkofalowy". 15.50: Komunikat gospodarczy. 15.55 Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Święta Bożego Narodzenia w sztuce". 17.45: Muzyka lekka. 18.45: Komunikat narciarski. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.20: Feljeton z Warszawy. 19.35: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, komunikaty i retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

W BIBLJOTECE TUR
(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja Pracy**	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
Kalendarzyk młodego robotnika	.60
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.